

Czego nie ma w policyjnych statystykach

31 stycznia 2016

Bardzo liczne przestępstwa w Polsce nie są wykrywane lub błędnie się je klasyfikuje. Do tzw. ciemnej liczby zdarzeń kryminalnych zalicza się między innymi przypadki tzw. zgonów autoerotycznych, które poddał analizie interdyscyplinarny zespół badawczy w Krakowie.

Jak tłumaczy w rozmowie z PAP kryminalistyk dr Joanna Stojer-Polańska, nie sposób określić dokładnie rzeczywistej liczby przestępstw w naszym kraju, gdyż wiele z nich nie staje się w ogóle przedmiotem dochodzenia. Co za tym idzie – nie ma ich w ogóle w policyjnych kartotekach. Zdarzenia takie należą do kategorii tzw. ciemnej liczby zdarzeń kryminalnych.

„Niektórzy specjaliści szacują, że ciemna liczba przestępstw przewyższa dwukrotnie czy nawet trzykrotnie oficjalne dane” – zauważa Stojer-Polańska. Mowa tu o przestępstwach wszelkiego rodzaju – od drobnych kradzieży, gwałtów, zabójstw, samobójstw czy zaginięć.

Dlaczego organy ścigania nie podejmują śledztwa w takich przypadkach? Mogą za tym stać np. przyczyny polityczne. Najczęściej jednak przyczyną jest to, że poszkodowany nie zgłosił danego przestępstwa. W tej ostatniej sytuacji w grę wchodzi często to, że ofiary lub ich bliscy obawiają się ujawnienia danej sprawy.

„Ludzie się wstydzą i boją albo też błędnie myślą, że dany czyn przestępczy – jak przemoc w domu – jest czymś normalnym. To wszystko powoduje, że nie zgłaszają na policję przestępstw” – zaznacza badaczka, wykładowca psychokryminalistyki na SWPS w Katowicach.

Zdarza się, że choć policja prowadzi śledztwo w danej sprawie,

to błędnie klasyfikuje dany wypadek. Powodem może być to, że np. zabójca upozorował samobójstwo albo nieszczęśliwy wypadek i zmylił w ten sposób organy ścigania. Prawdziwe wyjaśnienie przestępstwa może przyjść wiele lat po przestępstwie. W rezultacie powiększa się skala błędnie wyjaśnionych przestępstw.

Badaniem kryminalnych spraw z zakresu ciemnej liczby zajmuje się nieformalny interdyscyplinarny zespół w Krakowie z udziałem dr Stojer-Polańskiej. W skład grupy wchodzi medyk sądowy z Collegium Medicum UJ, policjant z tzw. Archiwum X (Wydział Kryminalny Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie), krakowscy strażacy i biegli sądowi różnych specjalności. Ekipa publikuje m.in. o samobójstwach, zaginięciach osób, a także o poszukiwaniach zwłok.

Do przypadków, analizowanych przez ten zespół, należą także tzw. zgony autoerotyczne. Rozumie się przez nie przypadki, w których ktoś ponosi śmierć w wyniku uprawiania praktyk o charakterze niebezpiecznych zabaw autoerotycznych. Najczęściej takie praktyki mają postać podduszania się (przy użyciu obroży na szyi czy innych akcesoriów), co w zamyśle danej osoby ma wywołać podniecenie seksualne. Takie gry mogą jednak prowadzić do samookaleczenia się lub nawet śmierci przez uduszenie. Krakowscy eksperci przytaczają przykład takiego tragicznego zdarzenia w 2011 roku, które miało miejsce w jednej z małopolskich wsi.

Ponieważ zgony autoerotyczne są społecznie wstydlive, zdarza się, że rodziny ofiar starają się tuszować ślady, wskazujące na seksualny charakter wypadku.

„W efekcie organy ścigania mogą dojść do błędnego wniosku, że śmierć nastąpiła w wyniku samobójstwa, a nie – jak stało się naprawdę – że był to nieszczęśliwy w skutkach efekt zabawy autoerotycznej” – wyjaśnia badaczka.

Dodaje, że choć zgony autoerotyczne są w Polsce bardzo

rzadkie, to należy o nich więcej mówić. „Ważne jest, żeby ostrzegać młode osoby, które naśladują zabawy erotyczne obecne coraz częściej w internecie, że tego typu gry – tym bardziej, że uprawiane samotnie i w tajemnicy przed innymi – mogą się kończyć tragicznie” – podkreśla.

Źródło: NaukawPolsce.PAP.pl